



tekst

MIROSŁAW JAROSZ

redaktor wydania

Od Wielkanocy minęło już kilkanaście dni, jednak to najważniejsze dla nas wydarzenie przenika większość tego, co się wokół nas dzieje. Tuż obok piszemy o koncercie wielkanocnym Młodzieżowej Orkiestry Diecezjalnej, a na stronie IV o wielkanocnym żurze na prochowickim rynku. Czy to ważne, by żur miał taki, a nie inny smak? Na stronach VI-VII próbujemy znaleźć odpowiedź na to błahe wydawałoby się pytanie. Okazuje się, że rzecz jest ważna, bo dotyczy istoty naszej tożsamości. A smak i zapach świątecznego żuru z dzieciństwa pamięta się przez całe życie.

Koncert Wielkanocy pod patronatem bpa legnickiego Stefana Cichego

Nadzieja wygrana

Po raz kolejny wystąpiła Młodzieżowa Orkiestra Diecezji Legnickiej.

Towarzyszyła jej młodzież legnickiego Gimnazjum nr 1 im. Jana Pawła II.

Koncert, który odbył się 30 marca w Centrum Spotkań im. Jana Pawła II w Legnicy, zatytułowano „Budzić nadzieję”.

– Zbiega się on także z rocznicą powołania diecezji legnickiej i legnickiego Wyższego Seminarium Duchownego. Dziś także mijają cztery miesiące od ogłoszenia przez Benedykta XVI encykliki *Spe Salvi* – przywitała zebranych jedna z uczennic. – Ten koncert to także hołd pamięci Jana Pawła II, którego trzecią rocznicę śmierci będziemy wspominać w tych dniach – dodała.



ROMAN TOMCZAK

MODL zrzessa uczniów i studentów zamieszkałych na terenie naszej diecezji

Orkiestra zaprezentowała m. in. pieśni wielkanocne, a także barokowe i współczesne przeboje. Uczniowie legnickiego Gimnazjum nr 1 im. Jana Pawła II czytali wybrane wiersze ks. Jana Twardowskiego. Prowadzona przez Marka Gancarza – przy

opiece duchowej ks. Marka Mendyka – orkiestra powstała w 2005 roku z inicjatywy bp. Stefana Regmunta. Obok bpa Stefana Cichego, honorowego patrona koncertu, obecny był także pierwszy biskup legnicki Tadeusz Rybak. **Roman Tomczak**

Spektakl, który daje do myślenia



ROMAN TOMCZAK

29 MARCA, TEATR MIEJSKI W JAWORZE. Aktorzy krakowskiego Theatrum Mundi podczas jaworskiego przedstawienia

Dramat Karola Wojtyły „Przed sklepem jubilera” w wykonaniu krakowskiego Theatrum Mundi zaprezentował 29 marca Teatr Miejski w Jaworze. Trzy małżeństwa, trzy poplątane losy... Bohaterowie sztuki odkrywają przed nami tajemnice swoich dusz, eksponują zachwyty i rozczarowania. Sztuka ta przez szkiełko filozoficznej lupy przygląda się najwrażliwszym warstwom naszego człowieczeństwa. – To nowatorskie potraktowanie tematu – za przyzwoleniem i aprobatą samego autora. Dzięki temu przesłanie spektaklu jest czytelne dla szerokiego grona odbiorców – mówi reżyser Anna Osławska. Wydaje się, że twórcom spektaklu udało się osiągnąć zamierzony cel – ocieplić na chwilę świat i tchnąć ducha w materialność.

Roman Tomczak

Otwarty Przegląd Jednego Aktora

RASZÓWKA. 17 młodych aktorów uczestniczyło w przeglądzie zorganizowanym z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru przez Gminny Ośrodek Kultury w Raszówce. Grand Prix I Otwartego Przeglądu Jednego Aktora pn. „Blżej Teatru”

zdobył Paweł Melnarowicz ze Szkoły Podstawowej nr 14. Jury przyznało 8 równorzędnych nagród głównych i 8 wyróżnień. Szczególne wyróżnienie pani Teresie Bihuniak, opiekunce aktorów z SP nr 10 w Lubinie.



Uczestnicy przeglądu

Pielęgniarki protestują

BOLESŁAWIEC/LWÓWEK ŚLĄSKI. Pielęgniarki z obu miast protestują przeciwko niskim zarobkom. Obecnie nawet te z najdłuższym stażem otrzymują poniżej 1500 złotych. Chcą zarabiać przynajmniej po 2 tys. zł netto. Pielęgniarki zaczęły od oflagowania się i noszenia czarnych koszulek. W środę 26 marca pod urzędem starostwa w Lwówku Śląskim zorganizowały pikietę. Spotkały się

z władzami powiatu, mają też negocjować z samorządowcami i dyrekcją szpitala. Dzień później pielęgniarki z Bolesławca na dwie godziny odeszły od łóżek pacjentów. Zapowiadają, że jeśli nie będzie porozumienia z dyrekcją, to zorganizują w szpitalu strajk ciągły. Pielęgniarki nadal liczą na porozumienie, bo – jak zapewniają na swoich transparentach – chcą „pracować, a nie strajkować”.

Trasa biegowa już otwarta

KARPACZ. Wszyscy miłośnicy narciarstwa biegowego mają powód do zadowolenia. Co prawda sezon narciarski dobiega końca, jednak lepiej późno niż wcale. Trasa Biegowa w Karpaczu została przygotowana

i jest dostępna dla biegaczy. Jest to jedna z najbardziej malowniczych i najpiękniejszych tras biegowych w Europie, położona na wysokości 885 m n.p.m., o długości 2,5 km i posiadająca homologację FIS-u.

Kurs dla wychowawców

LEGNICA. Caritas Diecezji Legnickiej, jak co roku, zaprasza do uczestnictwa w Kursie Wychowawców Kolonii i Obozów. Zajęcia odbywać się będą w pią-



tek i sobotę: 9 i 10.05, 16 i 17.05, 23 i 24.05, w siedzibie Caritas, przy ul. Okrzei 22 w Legnicy. Kurs umożliwia nabycie uprawnień wychowawcy na koloniach dla

Zmarł harcmistrz Hubert Bonin

BOLESŁAWIEC. 26 marca 2008 r. zmarł harcmistrz Hubert Bonin, honorowy obywatel Bolesławca. Hubert Bonin przeżył 96 lat, był jednym z pierwszych mieszkańców Bolesławca. W czasie wojny był więźniem obozu koncentracyjnego Stuthoff. Brał czynny udział w odbudowie powojennego Bolesławca. Założył pierwszą drogerię w mieście. Był faktycznym twórcą harcerstwa polskiego w powiecie bolesławieckim. Wychował setki młodych ludzi, dla których pozostaje bezdyskusyjnym autorytetem. W grudniu 2005 r. Rada Miasta Bolesławca przyznała harcmistrzowi Hubertowi Boninowi honorowe obywatelstwo w uznaniu zasług dla miasta, doceniając blisko



Hubert Bonin był twórcą harcerstwa w powiecie bolesławieckim

sześcioletni trud i zaangażowanie w krzewieniu postaw patriotycznych i obywatelskich wśród młodzieży.

Trzej poszukiwani zatrzymani przez patrole SG

SIENIAWKA/LUBAŃ. Podczas kontroli drogowej w Sieniawce funkcjonariusze z placówki Straży Granicznej w Bogatyni zatrzymali do kontroli samochód osobowy VW T-4 (na zdjęciu), którym jechał mieszkaniec Bogatyni. W trakcie kontroli okazało się, że numery nadwozia pojazdu są niezgodne z numerami wpisanymi do dowodu rejestracyjnego. Wobec kierowcy wszczęto postępowanie w związku z posiadaniem przedmiotu pochodzącego z czynu zabronionego.

Wartość zatrzymanego samochodu oszacowano na 15 tys. zł. W trakcie wspólnych działań strażników granicznych z Jakuszyca oraz jeleniogórskich policjantów zatrzymano trzech mężczyzn, poszukiwanych przez Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze. Wszyscy zatrzymani zostali osadzeni w Areszcie Śledczym w Jeleniej Górze, gdzie będą ponieść karę za popełnione przestępstwa: kradzież z użyciem przemocy i prowadzenie pojazdu pod wpływem alkoholu.



ROMAN TOMCZAK

GOŚĆ LEGNICKI
legnica@goscniemiedzielnny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, ul. Jana Pawła II 1,
REDAGUJĄ:
Miroslaw Jarosz, TEL. 0664 006 672,
Roman Tomczak – dyrektor oddziału,
TEL. 0664 006 673

Ogólnopolskie rekolekcje KSM-u w Polkowicach

Nowoczesna ewangelizacja

O marketingowych trendach i stawianiu w cudzych butach z **Jackiem Dudzicem**, byłym dziennikarzem, obecnie pisarzem i rekolekcjonistą, rozmawia Jędrzej Rams.

JĘDRZEJ RAMS: Pokolenie JP II nazwał Pan „pokoleniem Matrix”. Kontrowersyjne...

JACEK DUDZIC: – Pozwolę sobie być kontrowersyjnym przy okazji tego pytania (*uśmiech*). Używany przez mnie termin „Pokolenie Matrix” odnosi się do łatwo zauważalnego, choć trudnego w definicji zjawiska kulturowego. Rodziło się ono w kontekście przejścia od kultury słowa do kultury obrazu. Trend to nienowoczesny, ale zaczął być wyraźnie widoczny w momencie, gdy na ekrany kin trafiały filmy braci Wachowskich. Dokonując naprawdę dużego skrótu, można stwierdzić, że „Pokolenie Matrix” to generacja ludzi szukających wolności – wyzwolenia od systemu, norm i zasad. Z kolei Pokolenie JP II to termin użyty chyba na określenie „lepszej części”, czyli tych, którzy poszli za nauczaniem Jana Pawła II. Kwestia nazewnictwa może być sporna, ale w końcu przecież mówimy o tych samych ludziach.

Kiedy ktoś w Polsce napotyka Pańskie nazwisko, odruchowo dodaje do niego: nowoczesna ewangelizacja. Co to takiego ta ewangelizacja? I dlaczego nowoczesna, a nie tradycyjna?

– Tego terminu użyłem już w tytule swojej książki „Nowoczesna Ewangelizacja. Ewangelia w dobie Matriksa”. Trochę prowokacyjnie.



Więcej informacji o Jacku Dudzicu można znaleźć na stronach: www.jacekdudzic.com oraz www.rekolekcje.net

Po co?

– Żeby zwrócić uwagę na pozorowane działania, którym nadaje się etykietkę ewangelizacji. Kiedy działania duszpasterskie na podstawie tradycyjnych metod, opatrzone mianem „ewangelizacja”, są prowadzone bez należytej refleksji nad zjawiskami współczesnej kultury i potrzeb współczesnego człowieka,

Sądzi Pan, że takie działania nic nie dają?

– Ich skuteczność jest niska i przez to wątpliwa.

Ale nadal są powszechne.

– Tak, bo w Kościele została wylansowana marka „ewangelizacja” i jest bardzo modne, by jej używać w odniesieniu do wszystkiego, na co nam tylko przyjdzie ochota. Mamy więc czuwania

ewangelizacyjne, na których nie ma kerygmatycznego głoszenia zmartwychwstałego Pana, mamy publikacje ewangelizacyjne, które zajmują się głównie apologetyką i duszpasterstwem już wierzących. A czasy się zmieniły. Kultura się nieustannie zmienia. Człowiek i jego świat w końcu też podlegają przemianom. A my? Ciągle jedno i to samo?

O tym Pan mówi do młodzieży w Polkowicach?

– Wraz ze swoim zespołem ewangelizacyjnym prowadzę tu rekolekcje na temat doświadczenia Boga. Wskazujemy drogę od rozumowego przyjęcia Dobrego Nowiny do jej osobistego doświadczenia. Św. Piotr mówił w dzień Pięćdziesiątnicy: „My jesteśmy świadkami tego...”. Chodzi tu o własne, osobiste prze-

życie prawdy o miłości Boga w swoim życiu. Jakże inaczej moglibyśmy być w ogóle wiarygodnymi świadkami?



pod patronatem „Gościa”

Na jakie reakcje Pan liczy, a jakich chciałby uniknąć?

– Każda reakcja jest ważna i każda coś mi mówi. Powinniśmy nauczyć się w Kościele odczytywać to, co ludzie – również bardzo młodzi – chcą nam zakomunikować poprzez swoją reakcję. Staram się więc ich słuchać i odpowiadać. Zazwyczaj na bieżąco korygujemy swoje programy ewangelizacyjne, tak aby właśnie dopasować je do odbiorcy.

Czy forma nowej ewangelizacji zmieniła się od czasu, kiedy Pan w niej działa?

– Oczywiście, że się zmieniła. Pamiętam, jak w 1985 roku chodziliśmy od drzwi do drzwi w akademikach w Lublinie. Organizowaliśmy akcje na ulicy i projekcje filmu „Jezus” w salkach przy parafiach. Od tamtego czasu byłem zaangażowany w wiele inicjatyw i działań ewangelizacyjnych na 3 kontynentach, w ponad 20 krajach świata. Widziałem wiele rzeczy i rozmawiałem z wieloma ludźmi. Doszedłem do wniosku, że jeśli nie będę się stale zmieniał, to będę dla ewangelizacji stracony. Pograżę się w mrokach samozadowolenia i stracę kontakt ze światem. Ta perspektywa wywołuje u mnie gęsią skórę.

Nadażać za zmianami – to ta recepta pomagająca w pracy z młodzieżą?

– Oczywiście. Zawsze w nowy sposób. Zawsze biorąc pod uwagę odbiorcę i jego świat. Stając jakby w jego butach i starając się patrzeć na samego siebie oczami odbiorcy.

Czwarte Śniadanie Wielkanocne w Prochowicach

Nadzieja pachnąca żurem

Każdy potrzebujący otrzymał
paczkę z wiktuałami na święta.
Każdy zmarznięty – miskę gorącego żuru.

Tak w skrócie od czterech lat wygląda Śniadanie Wielkanocne, urządzane w Wielką Sobotę na rynku w Prochowicach. W skrócie, bo nad tym, co dobrogo się w tym miejscu robi, nie trzeba się wiele rozwodzić. Idea tych śniadań jest bowiem tyleż prosta, co potrzebna.

– Po raz czwarty gmina Prochowice, wsparta pomocą parafii pw. św. Jana Chrzciciela oraz szczodrością miejscowych przedsiębiorców, zorganizowała pomoc przedświąteczną dla mieszkańców naszego miasta – mówi Halina Kołodziejska, burmistrz Prochowic.

Pomoc ta polega na urządzeniu na rynku, pod ratuszem, śniadania dla wszystkich, którzy potrzebują pomocy materialnej, zwłaszcza przed świętami.

– Święta wielkanocne mają w sobie wielką moc nadziei. Zapoczątkowując ten rodzaj wsparcia najuboższych, starałam się nie szczędzić nadziei i pomocy

tym spośród naszych mieszkańców, którym jest ona najbardziej potrzebna – dodaje Halina Kołodziejska.

Każdy, kto przyszedł w Wielką Sobotę na rynek, otrzymał reklamówkę pełną żywności. Znalazły się w niej m.in. wędliny i jajka.

– Nie chcemy, aby ktokolwiek z naszej prochowickiej społeczności miał w dniu Zmartwychwstania Pańskiego pusty stół i musiał znosić rozczarowany wzrok swoich dzieci – mówi jeden z przedsiębiorców, od trzech lat wspierających tę akcję, który pragnie zachować anonimowość.

– Prochowice nie należą do zamożnych gmin. Ich kilkumilionowy budżet boryka się co roku z problemem, jak uczciwie i odpowiedzialnie go wykorzystać. Dlatego bez wahania włączyłem się w tę akcję i zamierzam zachęcać do niej innych – dodaje przedsiębiorca.



Przedświąteczne śniadanie na prochowickim rynku to prawdopodobnie jedyna taka inicjatywa w Polsce

W tym roku w prochowickim Śniadaniu Wielkanocnym uczestniczyło kilka tysięcy osób. Rozdano kilkaset paczek żywnościowych i rozdysponowano na miejscu kilka tysięcy litrów gorącego żuru. Wszystkim smakowało.

– Mam szczęście do pogody, bo każdego roku nam dopisuje. Zobaczy pan, że jutro się popsu-

je – mówi z uśmiechem Halina Kołodziejska.

Nazajutrz powiało chłodem i spadł śnieg. Pani burmistrz i wszystkim organizatorom tej akcji życzymy, aby nadal umieli wykorzystywać pogodę swoich serc do pomocy potrzebującym, tak aby z roku na rok chłód obojętności dokuczał im coraz mniej.

Roman Tomczak

Polska dyrygentka przywiodła na Dolny Śląsk kwiat belgijskich muzyków

Wielkanoc z nutami

Młodzi muzycy z Brukseli koncertowali w bolesławieckiej Szkole Muzycznej.

Wśród 26 marca kilkudziesięciuosobowa orkiestra z Belgii zagrała w auli Szkoły Muzycznej w Bolesławcu utwory Beethovena, Ravela, Telemanna, Strausa, Glucka i Verdiego. Dyrygowała Polka Dorota Pińczuk, wieloletnia opiekunka orkiestry. Koncert był częścią europejskich uroczystości, mających uświetnić obchody pięćdziesięciolecia działalności brukselskiej Szkoły Europejskiej nr 1.

Uczniowie szkoły pod opieką swojej nauczycielki Doroty Piń-



Członkowie międzynarodowej orkiestry podczas spotkania w bolesławieckim ratuszu

czuk przygotowywali się do uroczystego koncertu w Bolesławcu przez kilka dni.

– Swoją podróż w Polsce młodzież rozpoczęła od poznawania

Bolesławca. Na spotkaniu w bolesławieckim ratuszu prezydent Piotr Roman zapoznał gości z historią, kulturą i tradycjami miasta – wyjaśnia Agnieszka Ger-

gont, rzecznik prasowy bolesławieckiego ratusza.

Uczniowie, którzy wzięli udział w śródomowym koncercie zagrany w szlacheckich murach bolesławieckiej auli, są członkami europejskiej orkiestry, która każdego roku w okresie świąt wielkanocnych odbywa warsztaty muzyczne w jednym z państw europejskich. W tym roku, ze względu na pochodzenie Doroty Pińczuk, jest to Polska. Uczniowie Szkoły Europejskiej nr 1 w Brukseli, oprócz prób muzycznych, które przeprowadzili w Bolesławcu, zwiedzą także najpiękniejsze miejsca na Dolnym Śląsku.

Mikołaj Plank

185. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy'90 w Legnicy

Od Jakuba do Jakuba

Od czasów pruskich na terenie naszej diecezji nie istniała nawet pamięć o Szlaku św. Jakuba. Od dwóch lat szlakiem tym idą pierwsi nowożytni pielgrzymi do Santiago de Compostela.



Wykład Zdzisława Karasia „Powrót do tradycji. Szlak św. Jakuba w Polsce i Europie” był ilustrowany prezentacją multimedialną

Wszystko to za sprawą powstałego w 2004 r. Bractwa św. Jakuba, które zawiązało się na terenie parafii w Jakubowie. Jakubów leży kilka kilometrów od granicy naszej diecezji w kierunku Zielonej Góry. Jednak pierwszy w Polsce odrodzony odcinek pielgrzymkowego Szlaku św. Jakuba wiedzie przez kolejne miasta naszej diecezji. Są to m.in. Chocianów, Bolesławiec i Lubań, na Zgorzelcu skończywszy. A włą-

ściwie „skończywszy” to złe słowo, bo pątnicza trasa dopiero tutaj zaczyna swój starożytny, europejski żywot i wiedzie dalej tysiącami kilometrów na zachód Europy. Gdzie można się było tego wszystkiego dowiedzieć? Wystarczy systematycznie uczęszczać na comiesięczne wykłady organizowane przez legnickie Duszpasterstwo Ludzi Pracy'90. A w czwartek

27 marca o św. Jakubie i odrodzonych po wiekach polskich trasach pielgrzymek do jego grobu opowiadał Henryk Karaś, pierwszy prezes Bractwa św. Jakuba. – Dziś, po wielu latach starań, drukowania przewodników, organizowania noclegów i mozolnego znaczenia tras, Droga św. Jakuba wiedzie aż spod Gniezna, przez Jakubów do Zgorzelca – wylicza

Henryk Karaś, który swój wykład zilustrował prezentacją „Od Jakuba do Jakuba”. – Być może już niedługo ze swoją trasą przyłączy się Litwini – przypuszcza prezes Karaś. Na razie symbol białej muszli, znak pątników, widoczny jest coraz częściej na dolnośląskich szlakach. Coraz częściej także możemy spotkać pielgrzymujących do Hiszpanii wędrowców. To dobrze. Jest bowiem komu pomagać w jego drodze. Jest także z kogo brać przykład.

Wykład Henryka Karasia odbył się w ramach kolejnego, już 185. spotkania członków i sympatyków Duszpasterstwa Ludzi Pracy'90 w Legnicy. Spotkanie rozpoczęła Msza św., odprawiana w klasztorze franciszkanów przy ul. Rataja. Tym razem modlono się w intencji rychłej beatyfikacji sługi Bożego Jana Pawła II. Przed wykładem modlono się także o powrót do zdrowia prof. Zdzisława Latajki, byłego rektora Uniwersytetu Wrocławskiego.

Roman Tomczak

Spotkanie profesorów i wykładowców historii Kościoła

Sporo o Piastach i Śląsku

Spotkania historyków Kościoła odbywają się w Polsce od lat 60. Po raz pierwszy miały miejsce w Legnicy.

Dwudniowe spotkania profesorów i wykładowców historii Kościoła (27-28.03) rozpoczęła Msza św. w kaplicy seminaryjnej legnickiego WSD. Eucharystii przewodniczył bp Stefan Cichy. Wśród kilkudziesięciu uczestników ogólnopolskiego spotkania historyków znaleźli się m.in.

opolski biskup pomocniczy Jan Kopiec oraz bp Adam Szal, sufragani diecezji przemyskiej. Bp Jan Kopiec jest także kierownikiem Sekcji Historii Kościoła w Polsce. Diecezję legnicką reprezentowali podczas spotkania ks. infułat Władysław Bochnak, ks. Stanisław Kusik oraz ks. Krzysztof Bojko.

Pierwszego dnia uczestnicy spotkania wzięli udział w sesji wyjazdowej, zorganizowanej w Chełmsku Śl., Krzeszowie i Legnickim Polu. – Każda diecezja, na której terenie odbywa się coroczne spotkanie historyków Kościoła, chce się pochwalić przed pozostałymi uczestnikami tym, co ma na swoim terenie najpiękniejsze-

go – wyjaśniał ks. dziekan Stanisław Kusik, historyk, na co dzień proboszcz parafii MB Nieustającej Pomocy w Bolesławcu. Czwartkowy odczyt poświęcony księżnej Annie, żonie Henryka Pobożnego, wygłosił ks. infułat Władysław Bochnak. Konferencję zakończyło piątkowe wystąpienie ks. dr. Piotra Góreckiego na temat postaci bł. Marii Merkert, śląskiej patronki miłosierdzia chrześcijańskiego. – Podczas tegorocznego spotkania sporo mówiło się o historycznych postaciach śląskich. Cóż, odbywało się ono w 770. rocznicę śmierci największego ze śląskich Piastów, Henryka Brodatego – wyjaśniał „Gościowi” ks. Kusik.

Roman Tomczak



Historycy rozpoczęli spotkanie Mszą św.

Dlaczego pielęgnujemy tradycje?

STANISŁAW
MARSZAŁEK,
KAPELA
„TRZCINICOKI”
Z JASŁA



– Bo dla takich chwil jak te tutaj warto żyć. Kiedy ludzie się bawią, kiedy udaje się coś ocalić od zapomnienia, utrwalić, zapisać. Dla mnie najważniejsze jest to, że młodzi ludzie zaczęli grać i śpiewać melodie już zapomniane.

MARIA KLIMAS,
ZESPÓŁ
„OCICE” GMINA
BOLESŁAWIEC



– W okolicach Bolesławca mieszka wiele ludzi, którzy przez wiele lat zamieszkiwali tereny Jugosławii. Pielęgnowanie tradycji pozwoliło nam pozostać na obczyźnie Polakami, a po wielu latach szczęśliwie wrócić do kraju.

JÓZEF CZEPICKI,
ZESPÓŁ „WRZOS”
Z LUBAWKI



– Nasz zespół istnieje już od 23 lat. To wielka przyjemność spotykać się w takim gronie. Bardzo nas cieszy, że możemy coś takiego robić. Niektórzy z członków naszego zespołu mają po 80 lat, dają im wiele satysfakcji i siły fakt, że mogą jeszcze coś pokazać i dać innym.

TERESA
KUŹNIEWSKA,
ZESPÓŁ
„DZIAŁOSZYNIANKI”
Z DZIAŁOSZYNA



– Spotykamy się, bo chcemy zachować tradycje, żeby można je było przekazać dalej. Nasi rodzice otrzymali je od swoich rodziców, i my chcemy przekazać je dzieciom.

Wiejski, znaczy dobry

Od blisko ćwierć wieku tydzień po Wielkiej Nocy spotykają się w Lubawce zespoły ludowe z terenu całej diecezji legnickiej, podczas wydarzenia zwanego Małą Wielkanocą. Spotkanie to stało się ważnym elementem budowania tożsamości kulturowej.



Na tegoroczną Małą Wielkanoc przybyło do Lubawki 11 zespołów

tekst i zdjęcia

MIROSLAW JAROSZ

mjarosz@goscnieдельникny.pl

W kwietniu 1983 roku etnolog Henryk Dumin, zainicjował konkurs na tradycyjne potrawy wielkanocne. Do dziś na terenie całej północno-zachodniej Polski tzw. Ziem Odzyskanych to jedyna taka inicjatywa, która służy ochronie i przedstawieniu bogactwa kulturowego, które przynieśli ze sobą po wojnie przesiedleńcy.

Tradycja to ludzie

W 24. konkursie Mała Wielkanoc w Lubawce wzięły udział zespoły z Lubawki, Działoszyna, Dobkowa, zdobywając pierwsze nagrody. Przyznano również osiem równorzędnych drugich

nagród dla zespołów z Żarek Średnich, Podgórek, Chełmska, Śląskiego, Ocic, Ptaszkowa, Lubiechowej, Zeliszowa i Mroczkowic.

– Uważam, że tradycja nie jest przypisana ziemi, tylko ludziom – mówi Leszek Jaśnikowski, starosta kamiennogórski. – Przez zawieruchę wojenną na tutejszej ziemi pojawili się ludzie z całej Polski.

Przez lata pielęgnowali w domach rodzinne tradycje. Teraz na różnego rodzaju konkursach możemy je zobaczyć, ale co najważniejsze funkcjonują one na co dzień w tych małych miejscowościach. Dziś przeżywamy swoisty renesans tych tradycji ludowych. Osiągnęliśmy w kraju pewien pułap rozwoju gospodarczego, mamy pewną stabilność polityczną, i w tym momencie ludzie zaczynają sięgać do korzeni. Ta Lubawska Mała Wielkanoc jest czymś ważnym, bo kiedy na Dolnym Śląsku

nie myślano jeszcze, by kultywować tradycje, tutaj już wiele lat temu o tym pamiętano.

Poszukiwanie tożsamości

– Bardzo mnie cieszy, że te spotkania związane z kultywowaniem tradycji od tylu lat odbywają się w naszej miejscowości, bo tradycja jest niezwykle ważna również dla podtrzymywania wiary – mówi ks. Józef Czeakański, będący od 17 lat proboszczem w Lubawce. – To bardzo bliskie jest Kościołowi, bo te tradycje bezpośrednio z Kościoła wyrastają. Szczególnie właśnie te związane z Wielkanocą i Zmartwychwstaniem. Już św. Paweł mówił „Jeżeli Chrystus by nie zmartwychwstał, próżna byłaby nasza wiara”. Te tradycje niosą ze sobą na ludowy sposób pamięć tamtego wydarzenia.

Każdemu człowiekowi potrzebne jest poczucie własnych

korzeni w drodze do samorealizacji. Kiedy mamy 20 lat, może nie zwracamy na to uwagi, jednak kiedy dochodzimy do trzydziestki, zaczynamy się zastanawiać, co przekażemy dzieciom o swoich przodkach. Czy wzięli się znikąd? Czy to, co tworzymy, kreuje się tu i teraz, czy też opiera się na historii wielu pokoleń. – Ludziom potrzebna jest świadomość, dlaczego z kulturą i tradycją obchodzą w kręgu rodzinnym Boże Narodzenie, czy Wielkanoc – mówi Henryk Dumin. – Muszą wiedzieć, że z czegoś to wynika, że nie bierze się to z kolorowych gazet tylko z rodzinnej tradycji. To stanowi siłę, na której się opieramy, a która daje poczucie tożsamości kulturowej.

Koło historii

Członkami grup folklorystycznych nie są dziś, na szczęście, tylko ludzie z „trzeciej gru-

py wiekowej”. Podczas różnych konkursów prezentują się dzieci, młodzież, 30-latkowie, którzy godnie pielęgnują tradycje, wcale się ich nie wstydząc. W latach 60. i 70. w efekcie przedstawiania w mediach karykaturalnych form naszej tradycji, ludzie wstydzi się i dystansowali od „wsio-wości”.

Folklor wychodzi z podziemi

Mamy piękną, bogatą i, co najważniejsze, żywą tradycję kulturową i to właśnie tu, na Dolnym Śląsku, gdzie mówiono, że jest jej bezładna mieszanka.

– Podczas konkursów folklorystycznych, jak ten wielkanocny, spotykam ludzi, którzy mi mówią np.: my kultuujemy tradycje dziadka spod Buczacza, z Kresów Wschodnich, bo choć pochodzimy z Kielecczyzny, to te smaki kresowe są najlepsze i do tej tradycji się przyznajemy – opowiada Henryk Dumin, etnolog.

– W dolnośląskich rodzinach często się zdarza, że mamy 3 lub nawet 4 tradycje do wyboru, jeżeli każdy z dziadków pochodził z innego regionu. Ludzie wybierają i się z nimi identyfikują, z tym, co przekazała mama czy babcia. Chociaż mówi się, że młodzież się nie angażuje, to wcale nie jest tak źle. W każdym z zespołów są jacyś młodzi, okazuje się, że autorami tych pięknych pisanek nie są osiemdziesięcioletnie kobiety, tylko kilkunastoletnie dziewczyny. Ludzie w tych tradycjach wzrastali i szanowali je. Tylko w czasach PRL-u chronili je w kręgu rodzinnym, nie pozwalali ingerować żadnej polityce. Teraz ci ludzie zaczynają się otwierać na zewnątrz, i to jest bardzo piękne. Dolny Śląsk stał się skarbnicą wielu wątków tradycji, która przez 50 lat wcale nie uległa rozmyciu, czy nie powstała wartość średnia, jak się obawiano – dodaje Henryk Dumin.



Ks. Józef Czeakański wśród zespołów ludowych. Kościół i tradycja stanowią nierozdzielny całość

Powstaje Dolnośląski Festiwal Folkloru



HENRYK DUMIN, WYDZIAŁ KULTURY DEPARTAMENTU SPRAW SPOŁECZNYCH, URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

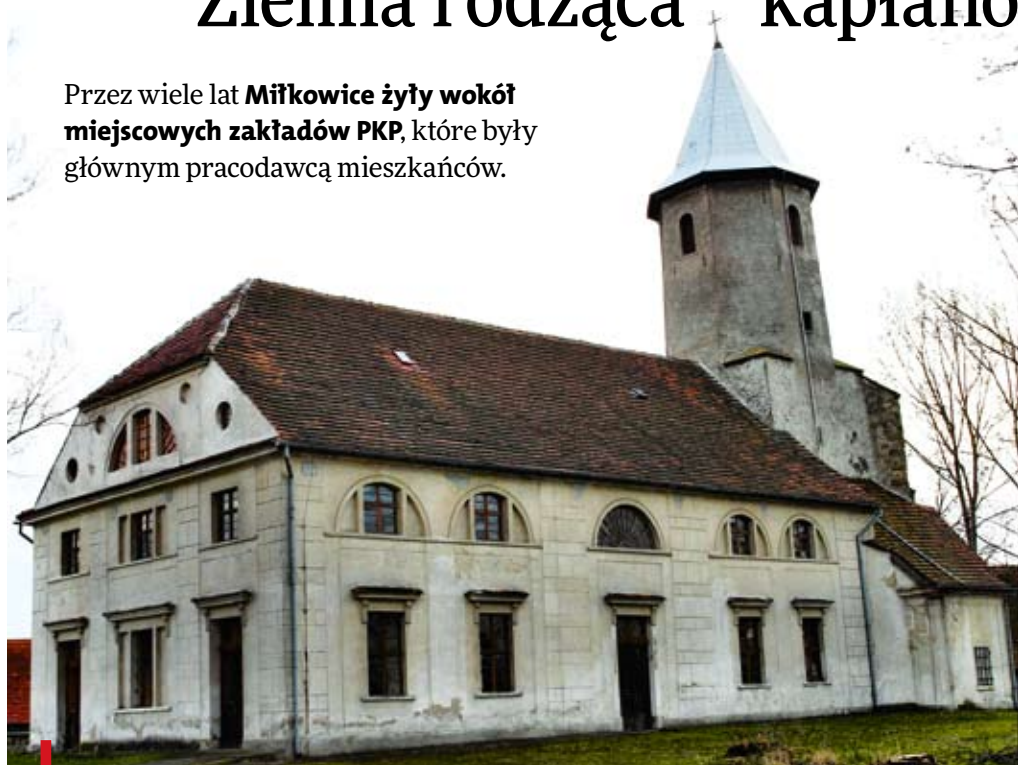
– Chcemy doprowadzić do tego, by już w przyszłym roku na Dolnym Śląsku odbywały się kwalifikacje do przeglądu – konkursu folkloru i tradycji o charakterze kwalifikacyjnym, nie tylko do festiwalu w Kazimierzu Dolnym, który nadal jest najważniejszy w Polsce, ale również do festiwalu, który odbywałby się we Wrocławiu, np. na Rynku, w ramach dorocznych Europejskich Dni Dziedzictwa, żeby prezentować tam autentyczne tradycje, które ocalały na terenie Dolnego Śląska oraz zwrócić uwagę na twórcze transpozycje prezentowane przez grupy tzw. folkowe, etniczne. Od wielu lat Unia Europejska zwraca uwagę na tradycje regionalne obecne w kulturze europejskiej. To, co stanowi bogactwo każdej kultury narodowej. Dolny Śląsk ma olbrzymi potencjał pod tym względem, bo funkcjonują tu tradycje wszystkich regionów przedwojennej Polski. Tutaj nastąpiła całkowita wymiana ludności. Funkcjonują tu także tradycje niemiecka, łemkowska, żydowska, ukraińska.

Organizatorem tego przedsięwzięcia byłby Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu, który swoim zasięgiem obejmuje cały region. Myślę, że na pewno włączyłyby się w to terenowe ośrodki kultury, instytucje rolnicze, wszystkie te organizacje które po części dotyczą tematu, a którym też powinno zależeć na podtrzymaniu tradycji i tożsamości kulturowej. Jeszcze trwają prace dotyczące tego, jak ta impreza miałaby wyglądać i się nazywać. Może będzie to Dolnośląski Festiwal Folkloru, może Dolnośląskie Śpiewanki, bo tradycja śpiewu zachowała się tu bardzo pięknie do dzisiaj, natomiast tradycje muzyczne nie. Jeżeli funkcjonują na wsiach zespoły muzyczne, to trudno nazwać je tradycyjnymi. Mają nowe instrumentarium, trudno to mówić o kanonie tradycji ludowej. Natomiast w przypadku pieśni możemy mówić o zachowaniu tradycyjnego kanonu pieśniowego. Bardzo się cieszę, że w tym roku, wspólnie z 2 Programem Polskiego Radia, zostanie wydana płyta, pt. „Dolny Śląsk, muzyka ocalona”, w serii Muzyka Źródeł, która będzie dystrybuowana na całym świecie. Znajdą się na niej najcenniejsze pieśni, które na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci udało nam się zebrać i zachować przed zapomnieniem. Pieśni unikalnych dla całej Polskiej kultury. Będzie to dwupłyty album zawierający prawie 150 minut wspaniałych, zabytkowych pieśni.

PANORAMA PARAFII pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Miłkowicach

Ziemia rodząca kapłanów

Przez wiele lat **Miłkowice żyły wokół miejscowych zakładów PKP**, które były głównym pracodawcą mieszkańców.



Kościół parafialny w Miłkowicach. PONIŻEJ: Kościół w Studnicy

Największą miejscowością parafii są Miłkowice, w których mieszka prawie 2 tys. osób. Tutaj znajduje się również siedziba gminy. – W najświetniejszych czasach kolej dawała pracę ponad tysiącu osobom – opowiada ks. Władysław Sanak. – We wsi istniały kolejowy ośrodek zdrowia i hotel, funkcjonowała nawet orkiestra kolejarska. Dzisiaj tamte czasy są tylko wspomnieniem, a jedynym dowodem dawnej świetności jest zabytkowy dworzec. Po upadku zakładów mieszkańcy musieli poszukać zarobku w Legnicy, Chojnowie, a nawet w odległym Węglińcu. Na szczęście, tak jak np. w Siedliskach, przeważają gospodarstwa rolne. Tam nie było takich problemów z zatrudnieniem.

Prosto z Wilna

Oprócz Miłkowic do parafii przynależą wspomniane Siedliska i Studnica. W tej ostatniej, liczącej kilkudziesięciu mieszkańców, wiosce znajduje się okazały, potężny kościół pw. św. Kazimierza i Matki Bożej Ostrobramskiej. Jest to przepiękna

stara świątynia, otoczona przez kilka kamiennych krzyży pokutnych. Pierwsza wzmianka na jej temat datowana jest na rok 1305. Wezwanie kościoła ma związek z mieszkańcami, którzy przybyli tutaj po II wojnie światowej. Większość z nich pochodzi z Wileńszczyzny, stąd szczególny kult MB Ostrobramskiej. Do dzisiaj tego dnia żywe są wspomnienia i tradycje z tamtych rejonów.

50 lat minęło

Zeszły rok był dla parafii jubileuszowy. Świętowano 35-lecie powstania parafii. Uroczyste chwile przeżywał też miejscowy organista Zbigniew Garażdża. W zeszłym roku minęło 50 lat jego posługi jako organisty w kościele parafialnym.

– Parafia może poszczycić się wieloma zaangażowanymi parafianami – mówi ks. proboszcz. – Skupiają się oni wokół róż Żywego Różańca, Bractwa Miłosierdzia Bożego, Bractwa Krwi Chrystusowej, Rycerstwa Niepokalanej i Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Młodzież i dzieci udzielają się w kilku scholach

muzycznych. Systematycznie kilkadziesiąt osób wyrusza na początku sierpnia w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę – dodaje.

Kapłani diecezjalni w Miłkowicach posługują od niedawna. Początkowo posługę pełnili salezjanin. – Z naszej parafii wyszło 8 księży – mówi z dumą ks. Władysław. – Większość to księży diecezjalni, ale są też i misjonarze – o. Zbigniew, franciszkanin, pracuje w Boliwii, zaś ks. Piotr, salezjanin, w Zambii.

Jędrzej Rams

Zdaniem proboszcza



– Nasza parafia jest bardzo specyficzna. Każda z trzech wsi posiada swój charakter.

Miłkowice mają bogatą przeszłość kolejarską. Tutaj znajduje się centrum gminy. Siedliska w większości to wioska rolnicza. Muszę powiedzieć, że parafia jest żywym organizmem. Można to zauważyć choćby po istniejących w niej ruchach i wspólnotach.

Bardzo pomocna jest rada parafialna. Dzięki niej wszelkie remonty przebiegają sprawnie. W tym roku zaplanowaliśmy remonty w kościołach filialnych – pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Siedliskach oraz św. Kazimierza i Matki Bożej Ostrobramskiej w Studnicy.

Ks. Władysław Sanak

Ma 55 lat. Święcenia prezbiteratu przyjął w 1984 roku. Posługiwał w parafiach w Powidzku, Piechowicach oraz w Gryfowie Śląskim. Probostwo w Miłkowicach objął w 1995 roku.

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELĘ –
9.30, 11.00 (Miłkowice),
8.00 (Siedliska),
12.30 (Studnica).

W TYGODNIU: 18.00
 Miłkowice **(17.00** w okresie zimowym)
 Odpust parafialny:
8 grudnia (Miłkowice),
14 września (Siedliska),
16 listopada (Studnica).

